

Mikołajewski – dzieciom

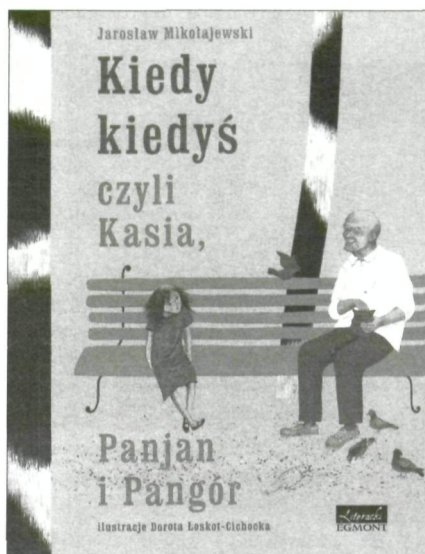
Dorota Koman

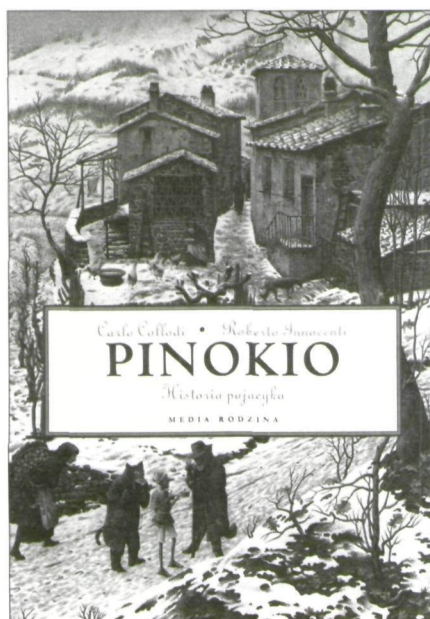
„Czytajcie czasami (...) tłumaczenia z moich ukochanych pisarzy, zwłaszcza włoskich” – napisał Jarosław Mikołajewski, podkreślając, że tłumaczy to, co lubi, czym chciałby się z nami podzielić. Podzielił się więc wieloma znakomitymi książkami Rodariego (laureata nagrody im. Andersena, czyli tzw. małego Nobla), m.in. *Historyjkami o Alicji, która zawsze wpadła w kłopoty* (świetnie zilustrowanymi przez Pawła Pawlaka), a jego przekład nagrodzony został przez IBBY wpisem na Międzynarodową Listę Andersena; pozwolił śledzić *Interesy Pana Kota* i poznać *Alicję w obrazkach*. Mogliśmy – po przeczytaniu fantastycznej, absurdałnej historii o tym, jak *Był sobie dwa razy baron Lamberto* – powtarzać, zgodnie z przepisem na wieczną młodość, który dał nam Gianni Rodari: „Mikołajewski, Mikołajewski” (by dzięki temu – niczym tytułowy bohater z tajemniczej wyspy San Giulio – tłumacz mógł być wciąż w świetnej kondycji i oswajać dla nas kolejne książki, nie wpadając przy tym w piramidalne kłopoty jak baron Lamberto).

Wybierane w ostatnich latach przez Mikołajewskiego książki podbijały serca małych i dorosłych czytelników, tak jak cykl króciutkich, wzruszających opowieści Sama McBratneya o Małym Brązowym Zajączku i Dużym Brązowym Zającu: „*Nawet nie wiesz, jak bardzo cię kocham, kiedy jest jesień*” (a potem: „...kiedy jest zima”, „...kiedy jest wiosna”, „...kiedy jest lato”). Polskie wydanie tych książeczek obsypane zostało nagrodami, m.in. Dużym Dongiem i nagrodą w konkursie Świat Przyjazny Dziecku.

Czułość, której nie ukrywa Duży Brązowy Zając, jego autentyczna bliskość i troska o Małego są bardzo korczakowskie. Tak jak z ducha Korczaka wywodzi się twórczość Mikołajewskiego dla dzieci. Jego trzy opowiadania o Julce, czyli książka *Wszyscy mają psa tylko nie ja* (z bardzo lubianymi przez dzieci ilustracjami Ewy Poklewskiej-Koziełło), to oswajanie wielkich problemów małego dziecka – przyglądanie się im z szacunkiem, uwagą, troską, po korczakowsku właśnie. To nie wymądrzanie się: „Nie bój się ciemności” czy „Wybij sobie z głowy”, tylko próba pokazania świata przeżyć małego człowieka, jego lęków, marzeń, ale i codzienności.

Mikołajewski nie boi się trudnych tematów. Tłumacząc *Książkę o smutku*, w której Rosen Michael opowiada o tragedii ojca spowodowanej śmiercią syna Eddiego, kieruje uwagę czytelników na rzeczy nieuchronne. Wybierając do tłumaczenia *Ogród. Dobra opowieść na wielki smutek* Georga Maaga czy książkę Angeli Nonetti *Mój dziadek był drzewem owocowym* (przetłumaczoną wspólnie z Magdaleną Mikołajewską), pokazuje, że można rozmawiać z dzieckiem o „sprawach nie dla dzieci”. Można mówić mu o





śmierci – o ile znalazło się klucz do rozmowy.

Wydana niedawno książka Jarosława Mikołajewskiego *Kiedy kiedyś czyli Kasia, Panjan i Pangór* to jedna z tych rzadkich, a nadzwyczaj ważnych lektur, które potrafią nie straszyc śmiercią, ale przygotować dziecko na rozstanie. Pomóc mu zrozumieć, że „kiedy kiedyś”... Śmiertelnie chory pan Jan, sąsiad małej Kasi, potrafi pożegnać swą małą

przyjaciółkę tak, by jak najmniej ją to zabolalo, by mogła nadal, karmiąc jego gołębie, cieszyć się światem i podróżą, w którą wyruszył. A nawet (bardzo zaskakujący punkt kulminacyjny) wykrzyknąć entuzjastyczne: „Nieee! (...) To już się zdarzyło?! Tak szybko?! Hura, hura, niech żyje Panjan, niech żyje Pangór!...”. Ten spokój odchodzenia pana Jana (świadomość nieuchronności, a zarazem pogodzenie z nią), to skupienie na małych i bezbronych, którzy zostają i których chce się chronić, jest piękne, mądre i wzruszające.

Doskonale zilustrowana przez Dorotę Łoskot-Cichoćką i opracowana graficznie przez Dorotę Nowacką, książka przemyślana jest i dopracowana w każdym słowie – i w jego znaczeniu, i w brzmieniu (Panjan różni się przecież od pana Jana, tak jak Pangór od pana Gór...), i w graficznym zapisie – od obrazującej energię dziecka czerwieni pytań Kasi po spokojny błękit zrozumienia, że te wszystkie rozmowy były po to, „żeby się nie martwiła, bo on będzie bardzo szczęśliwy” (warto zauważyć, że spośród wszystkich ważnych słów pana Jana tylko słowa: „Karm gołębie” – jakby oddanie własnego świata w testamentie – zostały zapisane na czerwono...). Zarazem jest to książka, w której to, co najważniejsze, dzieje się pomiędzy słowami. Uhonorowana została wyróżnieniem w konkursie „Książka Roku 2011” Polskiej Sekcji IBBY.

Poeta Jarosław Mikołajewski potrafi opowiadać o tym, co nieopięte, dalekie, nienazwane, o tym, co będzie „kiedy kiedyś”, ale i o tym, co jest tu i teraz, a co równie trudno zamknąć w słowach – o radości życia. O szczęściu bycia we dwoje. Jeśli więc zechcą Państwo przeczytać dziecku historię tego, co w bajkach kwitowane bywa zazwyczaj konwencjonalną formułą: „I żyli długo i szczęśliwie”, to proszę sięgnąć po *Kreskę i Kropkę*. I tym razem przyjemność czytania i oglądania książki – narysowanej i opracowanej graficznie przez Joannę Rusinek – będą sobie równe. Autor dla krótkich, zrozumiałych nawet dla najmłodszych czytelników zdania opowiada o Kropku, który poczuł się chłopcem, kiedy pojawiła się Ona – Kreska. O szczęściu bycia mężczyzną u boku ukochanej kobiety; o tym, jak można się pięknie spotkać, cieszyć sobą i po prostu być razem. Po prostu? Nie, nic tu nie jest po prostu. Mikołajewski potrafił zapisać radość bycia we dwoje, radość wspólnego dobrego życia – nie ocierając się o tanie sentymenty, nie nudząc, nie pouczając, nie świecąc przykładem... I – podobnie jak w *Kiedy kiedyś*... – w *Kresce i Kropku* umiał mistrzowsko dobrać słowa, obrazy, metafory.

Jarosław Mikołajewski lubi opowiadać, kocha słowa: „Nie tylko do córek się przytulam, lecz także do słów – one również potrzebują czułości” – mówi. Z czułością więc „opowiadał” niegdyś na nowo stare dobre bajki (m.in. *Czerwonego Kapturka, Jasia i Małgosię, Lampę Aladyna czy Brzydkie kaczątko*), a na nowo napisane wersje historii dobrze znanych bohaterów baśni czytali Magda Umer i Wojciech Mann

(na czterech płytach CD znalazło się aż dwadzieścia bajek autorstwa współczesnych bajarzy, czyli Jarosława Mikołajewskiego i Grzegorza Kasdepke, *Trutututu, tratatata najpiękniejsze bajki świata*).

W 2002 r. Mikołajewski po raz pierwszy opowiedział na nowo – i w dodatku do rymu – historię drewnianego pajacyka. „I jak tu znaleźć rym do Pinokio?” – wspominał podczas spotkania autorskiego promującego kolejny już przekład. – *Oczywiście: Tokio*” – dodał z uśmiechem. Więc czytaliśmy polską wersję tekstu Rodariego *Pinokio rymowany*: „Oto bajka o chłopcyku, / o drewnianym pajacyku, / co od Peru aż do Tokio / nazywany jest Pinokio”, bawiąc się przy tym doskonale. I nie wiedząc, że czeka nas w przyszłości wielka niespodzianka: *Pinokio* Carlo Collodiego – wydanie kanoniczne, w doskonałym, precyzyjnym, oddającym wszelkie niuanse stylu i zawilości *Historii pajacyka* tłumaczeniu Jarosława Mikołajewskiego. Książka potężna, ilustrowana przez florentczyka Roberto Innocentiego, oddająca w pełni urodę tej trudnej – nie tylko do dzieci kierowanej – czasem mrocznej i przerażającej, czasem żartobliwej i wzruszającej, ale stale trzymającej w napięciu opowieści.

Pinokio w bardzo dobrym – co podkreśla Jarosław Mikołajewski – tłumaczeniu Zofii Jachimeckiej (ten z rysunkami Jana Marcina Szancera) był jedną z ulubionych książek jego dzieciństwa. Tłumaczył go więc nie w opozycji do dawnego przekładu, lecz – by móc opowiedzieć ważną dla siebie historię drewnianego pajacyka własnymi słowami, zachowując styl toskańskich opowieści, oddając charakter włoskiej literatury, która jednocześnie „znaczy i brzmi”. I rzeczywiście, Mikołajewskiego „*Świerszcz–Który–Mówi*” brzmi bardziej poetycko niż znany nam z dotychczasowych przekładów „Gadający Świerszcz” (słowo „gadać” ma wszak zabarwienie pejoratywne), „*Kukurzydza*” jest dziś z pewnością bardziej obrazowym przewżwiskiem niż „Mamałyga”, a zamiana Wieloryba na Rekina – po prostu wierna oryginałowi. Największym walorem tłumaczenia Mikołajewskiego jest właśnie bogactwo języka, raz czulego („*Pinokiuńcio*” w ustach starego Geppetta czy westchnienie „*Wrózczo ty moja*” małego hultaja Pinokio poruszają chyba najtwardsze serca, a zarazem rozbawiają), to znów dowcipnego, raz szelmowskiego, kiedy indziej pouczającego czy przestrzegającego. A jak bliski jest to tekst tłumaczowi, niech świadczy choćby fakt, że w jego przekładzie w czasie bijatyki w klasie chłopcy tłuką się „*Chorymi kotkami*” i „*Pawłami i Gawłami*”... a Pinokio w jednej chwili staje się bardziej „nasz”.

Jak świetnie brzmi to nowe tłumaczenie arcydzieła Collodiego – można usłyszeć w wykonaniu Piotra Adamczyka, bowiem wydawnictwo „Media Rodzina” zadbało o to, by *Pinokio* w tłumaczeniu Jarosława Mikołajewskiego ukazał się również jako audioksiążka. Mając doskonale tłumaczenie, piękne wydanie i mistrzowską interpretację, z pewnością mamy się porwać przygodom „*lenia, niewdzięcznika i hultaja, który w końcu wyszedł na ludzi*” – jak napisał o Pinokiu Jarosław Mikołajewski. □

Jarosław Mikołajewski
KIEDY KIEDYŚ CZYLI KASIA, PANJAN I PANGÓR
/ il. Dorota Łoskot-Cichoćka. – Warszawa : „Egmont Polska”, 2011. – [27 s.] ; 31 cm
821.162.1–93(02.025.2)

Jarosław Mikołajewski
KRESKA I KROPEK
/ il. Joanna Rusinek. – Kraków : „Austeria”, [2011]. – [47 s.] ; 21 cm
821.162.1–93(02.025.2)

Carlo Collodi
PINOKIO
: historia pajacyka / il. Roberto Innocenti ; przeł. z wł. Jarosław Mikołajewski. – Poznań : „Media Rodzina”, 2011. – 208 s. ; 30 cm. – Z1 59
821.131.1–93(02.025.2)